

O cudzie w Broku, o sklepach monopolowych w okolicach Zuzeli, przeklętej studni w Czyżewie, karczmarzu z Poręby, moralności Kurpiów i misji w Kosowie

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzelan.

Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Żołnierze niemieccy przed stacją kolejową w Kosowie Lackim.

Kadr z filmu, *Kosów Lacki 1939-1942*.

Źródło: <https://www.youtube.com/watch?v=z4yfGJzUIqQ>.

Z Broku donoszą o cudzie mniemanym, któremu towarzyszyły dramatyczne, a wręcz kryminalne okoliczności.

Ze wschodniej części brokowskiego mikroświata piszą o zbawiennym wpływie obozu wojskowego w Gąsiorowie na tamtejszy handel oraz o szczęśliwym ocaleniu karczmy w Zuzeli, ale mniej pomyślnym losie monopoli z sąsiednich miejscowości.

Z Czyżewa płyną informacje o studni suchej z powodu rzuconej klątwy oraz o sklepikarzu, który choć chrześcijanin, to handel prowadzi w sposób wybitnie odszczepieńczy.

Z Poręby nadchodzą wieści o powstaniu tam za sprawą karczmarza przybytku łączącego w sobie cechy pijackiej meliny, lupanaru (nie mylić z lunaparkiem!) oraz miejsca szamańskich praktyk leczniczych.

Pan Dominik Staszewski ponownie dzieli się z nami rewelacjami na temat Kurpi, podkreślając tym razem, jak to pobożność potrafi okiełznać przypisaną temu ludowi ekstremalną erotyczną swobodę.

Na koniec parafianin z Kosowa raportuje o chwalebnych czynach ojców misjonarzy, z którymi nie licowały zachowania grupki okolicznych niegodziwców, przedkładających w pijanym widzie rozbijanie głów młotkami, nad wysłuchanie cennych nauk.

Pan Henryk W. robi redakcji wyrzuty, iż ta nie zajmuje się sprawami aktualnego życia politycznego kraju i tym samym nie robi nic, abyśmy stali się narodem prawdziwie politycznym. Szanowny Panie Henryku, spieszymy bez zwłoki z odpowiedzią, bo z tonu pisma i użytych tam sformułowań jasno wynika, iż jest Pan osobą wybitną, umiejącą rozwiązywać równania z wieloma niewiadomymi, na wylot zna Pan kodeksy, rozporządzenia, różne załączniki, okólniki itp. Otóż uważamy, iż osób i instytucji zajmujących się tłumaczeniem, naświetlaniem, popularyzowaniem polityki w wymiarze lokalnym, krajowym, światowym, a nawet galaktycznym jest aż nadto wiele i nie zachodzi konieczność powstania kolejnej. Co zaś do uczynienia z rodaków narodu politycznego, to zauważyliśmy, że z każdym wydudlonym kuflem czy wychylonym kieliszkiem wrasta chęć do wyrażania swych politycznych osądów. Ośmielamy się przeto zaproponować krok iście rewolucyjny i prosty zarazem, a mianowicie likwidację akcyzy na alkohol. Skoro już ustaliliśmy, że politykowanie wychodzi najlepiej na gazie, to uważamy za wskazane, aby lokale partii politycznych stały się zarazem miejscami wyszynku napojów wysokoenergetycznych. Każdy z takich przybytków winien się specjalizować w określonych markach trunków. Tym sposobem nie byłoby potrzeby zdradzania swych politycznych gustów. Jeden powiedziałby, że przedkłada piwo takie nad siakie, inny zaś, że rozmiłowany jest w winie owakim. Wyszynk skłaniałby więc do szczerości.

[„Gazeta Górnoszląska” nr 96 z 11 grudnia 1878 r.]

KRÓLESTWO POLSKIE.

Dnia 26 września r. b. w Warszawie w kościele św. Aleksandra jeden z miejscowych kapłanów dopełnił chrztu św. na osobie Sury Iworejkes, panny, lat 17 mającej, urodzonej w osadzie Brok powiecie ostrowskim, guberni łomżyńskiej, z rodziców izraelskich. Neofitka na chrzcie św. otrzymała imię Aleksandry. Rodzicami chrzestnymi był pan Walenty Wróblewski, urzędnik Towarzystwa Ogniewego Warszawskiego i panna Felicja Piotrowska, przełożona Przytuliska.

Jakkolwiek sama przez się jest to radosna nowina, że jedna więcej owieczka przybyła Kościołowi, nie to jedno przecież pobudza nas do podania tu tej wiadomości, ale cudowne okoliczności towarzyszące temu nawróceniu. Ojciec neofitki (nowo ochrzczonej) prosił o chrzest dla siebie w chwili już prawie konania swojego. Córka pobiegła do kapłana, ale ten objaśniwszy ją, że to nie podobna z powodu obecności licznych Żydów i ich złości, nauczył ją, jak ma chrzczyć, i ta dopełniła na ojcu własnym obrzędu św. Ojciec umarł a córka, przez którą Bóg mu niebo otworzył, coraz więcej skłaniała się do katolicyzmu. Matka jej niechętnie na to patrzyła; wkrótce niechęć zamieniła się w nienawiść i zemstę. Pewnego razu widzi córka we śnie niewiastę poważną, ubraną tak jak zwykle Najśw. Maryę Pannę malującą, która do niej rzekła: „zmień swoje położenie na łóżku, tak aby nogi leżały na poduszce”, a potem znikła. Przestraszona dziewczyna usłuchała natychmiast rozkazu, poczem zasnęła. Wtedy weszła jej matka z nożem w rękę i silnie uderzywszy nim w poduszkę, raniła głęboko swą córkę w nogę. Na krzyk ranionej zbiegli się sąsiedzi i dostawili winowajczynię do sądu. Sędziowie po rozpatrzeniu całej sprawy, ukarali Żydów, którzy ją namówili do zbrodni. Prawdziwość zdarzenia dowodzi blizna, do dziś dnia znajdująca się na nodze ranionej dziewczyny. Obecnie znajduje się ona w służbie parafii, w której chrzest przyjęła.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 36 z 3 sierpnia 1898 r.]

Z NASZYCH OKOLIC.

Znad Buga (powiat Ostrowski) 26 lipca. Od dziś przysłowie ludu mówi, że zaczynają się chłodne ranki – dodam z deszczem.

Woda na Bugu opada. Roboty w polu z wielkim pośpiechem idą. Płacą najemnikowi z sierpem 30 kop. i utrzymanie. Małorolni już dożęli, a niektórzy i chleba napiekli z tegorocznego żyta; do większych właścicieli na żądanie udali się żołnierze z Gąsiorowa do sprzątania z pola.

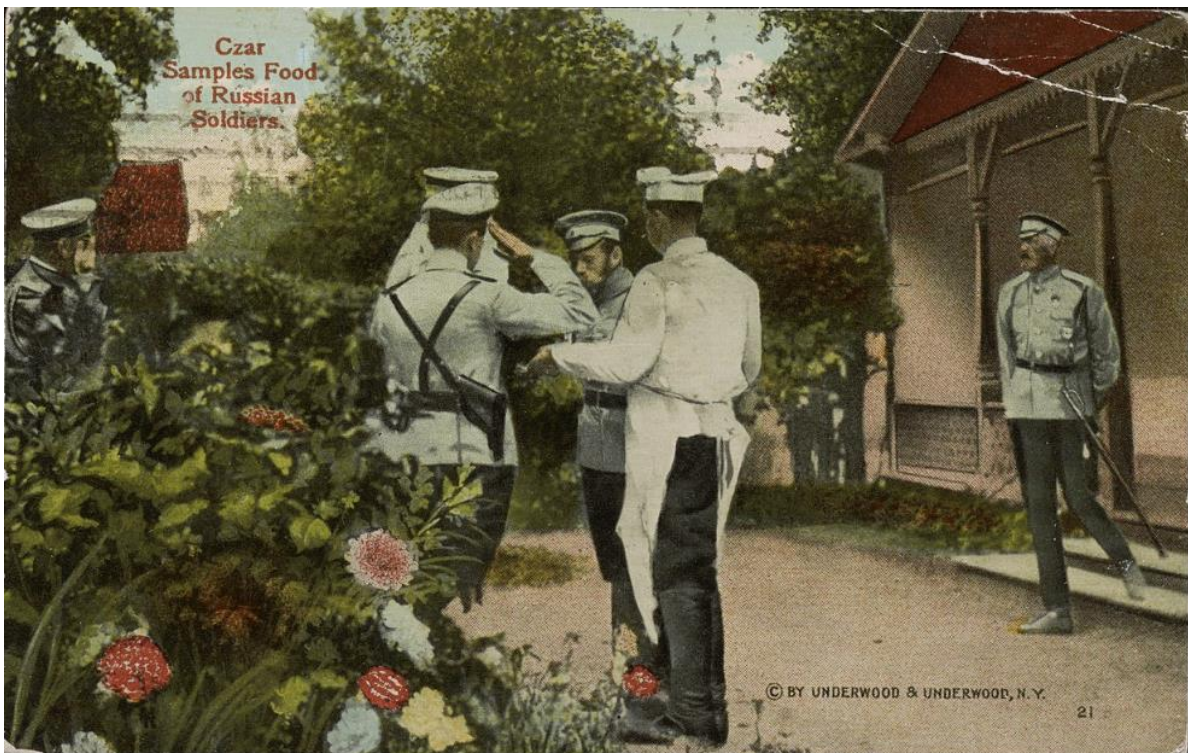
Straż ziemską zatrzymała rodzinę Cyganów, podejrzanych o różne kradzieże. Zdrowi i silni zdążyli skryć się, pozostali tylko dzieci, kobiety i stary ojciec, tych odstawiono do kancelarii gminnej.

Zamknięto sklepy monopolowe w Bogutach i Szulborzu; a w Zuzeli już wszystko zarządzane było do zamknięcia, gdy w tem przybył dozorca karczemny (obieszczyk¹) z urzędowym rozkazem, aby na pewien czas pozostawić po dawnemu. Obecnie do obozu w Gąsiorowie całe skrzynki zabierają z wódką, handel przez to ożywił się znacznie, a sytuacja na jakiś czas uratowana.

W ogóle lud tutejszy jest bardzo trzeźwy i oszczędny, może aż do przesady, jeżeli przytem nabierze chęci do czytania, której dotąd nie widać, to antysemityzm będzie zupełny.

Służka.

Czyżew. Na rynku tutejszym jest studnia, ale bez dna. Opowiadają z tego powodu, że przed kilku laty rabin przeklął tę studnię, gdyż utopił się w niej jakiś izraelita. Na pamiątkę tego wyroku współwyznawcy wybili dno, żeby nikt nie mógł wody czerpać. A miasto w razie ognia nie ma wody. Municypalność miejska stosuje się jakoś do wyroku, bo nie myśli naprawiać studni. Kolonialny sklep Płacheckiego, gdyby prowadził handel po chrześcijańsku, przysłużyłby się bardzo do uwolnienia kupujących od lichwy i wybrakowanych materiałów w sklepach żydowskich.



Podobno w roku 1897 car Mikołaj II obserwował w Gąsiorowie manewry wojskowe.

Na prezentowanej pocztówce car kosztuje posiłek przygotowany dla żołnierzy.

Źródło: *Underwood & Underwood, copyright claimant, public domain, via Wikimedia Commons.*

¹ Od rosyjskiego *objezdczik*, strażnik objazdowy, który sprawdzał przestrzeganie ustaw dotyczących monopolu wódczanego, wyszynku alkoholi, działania karczm [przyp. aut. oprac.].

[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 39 z 13 sierpnia 1898 r.]

Z NASZYCH OKOLIC.

Z Poręby, (pow. ostrowski). O ile zaprowadzenie monopolu dodatnio oddziało na moralność ludu, o tyle zakładane karczmy paraliżują to działanie. Otworzył tu karczmę Kulesza – i czego nigdy nie bywało przedtem, to teraz dość często daje się widzieć. Pijatyka trwa po całych nocach, uprawiana rozpusta i drobne kradzieże, jak na początek dosyć i tyle. Kulesza trudni się przytem felczerstwem i leczy nawet po kryjomu, ma przytem różne środki sekretne i chętnie potrzebującym jego usług oświadcza się z gotowością. Jego żona znowu, to córka fachowego karczmarza. Otóż tak się złożyło, że handel trunkami dostał się w dobre ręce.

Jagód w lasach rządowych okolicznych bardzo wiele; biednym pozwolono zupełnie darmo zbierać owe jagody. Zasluga zarządu leśnego jest wielka, bo niemało nędzarzy znalazło jakie takie pożywienie. W handlu funt jagód płacili przekupnie po 1 kop., a nasi nie chcą widać stanąć do konkurencji z nimi. Kupione jagody wywożą przekupnie całymi kosztami do Warszawy z przystanku kolei Ostrołęcko-Pilawieckiej.

A.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 98 z 23 listopada 1902 r.]

MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW.

(Dalszy ciąg)

Religijność Kurpiów zewnętrznie ujawnia się w wielkiej ich pobożności, obserwowaniu wszelkich przepisów Kościoła, częstych i dalekich pielgrzymkach na odpusty i do miejsc świętych, wreszcie w wielkiej ofiarności na cele religijne. Każdy kościół na Puszczy obfituje w mnóstwo aparatów kościelnych, posprawianych w znacznej części z ofiarności pojedynczych Kurpiów, którzy składają nieraz kilkusetrublowe datki, stanowiące na miejscowe stosunki dość znaczną sumę. Nie szczędzą także grosza na kościoły i całe parafje, utrzymują je w wielkim porządku i gorliwie się nimi zajmują. Z wielką też skwapliwością stawiają krzyże przydrożne i figury świętych pańskich. Dawniej stawiano je wyłącznie z drzewa i rzeźbiono bardzo ładnie, z różnymi kapliczkami, daszkami, drabinkami i innymi emblematami Męki Pańskiej. Krzyżów takich jeszcze dzisiaj można widzieć wiele na Puszczy, a jakie w innych okolicach kraju są już wielką rzadkością. Na niektórych z nich można znaleźć wyrzeźbione jeszcze tysiąc siedemsetne lata. Później stawiano krzyże proste bez żadnych ozdób. Obecnie wznoszą je jedynie z kamienia i żelaza, nie szczędząc na nie pracy i kosztów. W każdej wsi i przy drogach stoją wiekowej trwałości duże żelazne krzyże, często grubo złocone, osadzone na dużych, pięknie dobranych lub wyciosanych kamieniach polnych, ozdobione latarniami, pięknymi sztachetami żelaznami. Krzyże te zwykle wzniesione są kosztem gromady. Skromniejsze krzyże i figury można widzieć nieraz i na uboczach w polu, postawione ofiarnością pojedynczych Kurpiów, co

stwierdzają znajdujące się na nich koszlawe napisy, wyryte przez domorosłych rzeźbiarzy. I chylące się coraz więcej do upadku figury różnych świętych Pańskich, najczęściej św. Jana, wyciosane z drzewa przez domorosłych artystów nieraz z wielką ujmą dla poczucia piękna, zaczynają obecnie zastępować artystycznymi rzeźbami z kamienia lub gipsu, sprowadzonymi znacznym kosztem z Warszawy.

Zresztą figury takie i krzyże, chociaż – zdaje się jednak w mniejszej ilości, znajdują się i w innych okolicach kraju, co zaś pod tym względem charakteryzuje wyłącznie Puszczę – to masa krzyżyków i obrazków, zawieszanych przez Kurpiów na przydrożnych drzewach i w borach, co jest wymownym dowodem pobożności pojedynczych Kurpiów. Bardzo często w szczerem polu po wyciętym boru można widzieć pozostałe samotne sosny i inne drzewa i dopiero po zbliżeniu się do nich, zawieszony na nich krzyżyk lub obrazek wyjaśnia przyczynę ich osierocenia.

O wszystkich tych krzyżykach i obrazkach Kurpie doskonale wiedzą i pobożnie im pokłon oddają. Również coraz więcej zaniedbywany, a w niektórych okolicach, zwłaszcza w sąsiedztwie większych miast, zupełnie zaniechany zwyczaj chwaleń Chrystusa przez mijających się przechodniów, na Puszczy utrzymał się w zupełności i literalnie każdy Kurp, według wyrazów pieśni: „wita przechodnia Chrystusa Imieniem”.

Pobożny ten lud pojedynczo i tłumnie całymi kompanjami wędruje na odpusty i do dalekich świętych miejsc, a już to pewnie nie ma Kurpia, który chociażby raz w życiu nie był w Częstochowie. Na takie dalsze pielgrzymki zwykle jeden z Kurpiów, który już nieraz odbył tę drogę, obiera się za „ojca” całej kompanji, jak oni mówią. Ojciec taki intonuje pieśni, wskazuje drogę, obiera wypoczynki i noclegi, wreszcie pomaga nieść tłumoczki słabszym i znużonym drogą pątnikom, a już jak zdejmie czapkę przed drzwiami kościoła w swojej parafji, to jej nie włoży na głowę aż w powrotnej drodze z Jasnej Góry, a nawet znowu przed swym kościołem po powrocie z pielgrzymki.

Może kto pomyśli, że przy rozwiązłości płciowej, jaką w ogóle odznaczają się Kurpie, gromadne dalekie podróże do świętych miejsc narażają Kurpiów i sprzyjają im do niemoralnego zachowania się na odpoczynkach i noclegach. Otóż z całą stanowczością można powiedzieć, że o ile bardzo często daje się słyszeć o skutkach i krzyczących dowodach rozwiązłego ich pożycia – po powrocie z corocznych wędrówek „z pól” a zwłaszcza z Prus na zarobki, o tyle nigdy nie zdarzyło się słyszeć o jakiegokolwiek niemoralności podczas pielgrzymek ich do świętych miejsc i na odpusty, tak pobożna myśl zapanowuje nad ich rozwiązłością i lekkomyślnością pod tym względem.

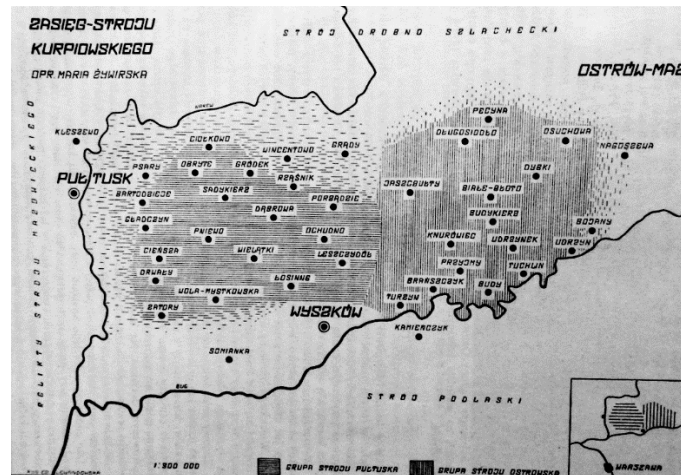
Ogólną całość obrazu religijności i pobożności Kurpiów psuje jedynie dość swobodne zachowywanie się młodzieży, zwłaszcza dzieci w kościołach lub na procesjach, gdzie różne popychania się, sturchania, a nawet kłótnie, lub śmiechy nie licują ani ze świętością i powagą miejsca, ani z ogólną pobożnością Kurpiów.

Jak już mówiłem, wzniosły i czysty stosunek Kurpia do Boga, że tak powiem, stoi zupełnie na uboczu, stanowi jego odrębną, osobistą i wewnętrzną sprawę i bardzo mało przenika jego zewnętrzne stosunki z bliźnim.

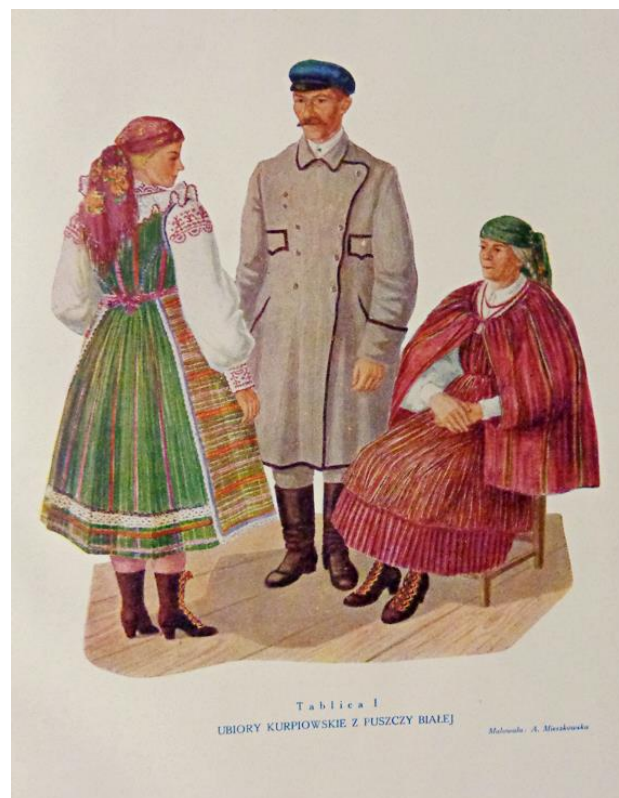
Nie ulega wątpliwości i jest to rzeczą powszechnie znaną, że całą moralną istotę Kurpia urobił kościół i wielki wpływ nań wywiera, jednakże w miarę wzrastania coraz trudniejszych warunków życia i coraz większej walki o byt wskutek zwiększenia się ludności, drobienia osad

i zanikania wielu źródeł dochodu, jak np. bartnictwa, koszykarstwa wskutek zabronienia wycinania korzeni w borach, rybołówstwa przez nieracjonalne i rabunkowe uprawianie go w rzekach itd., we wzajemnych stosunkach Kurpiów coraz więcej bierze górę wrodzony naturze ludzkiej egoizm, a nie złagodzony żadną kulturą umysłową, ujawnia się jako ogólna chłopska chciwość, tą pozostałość drapieżności zwierzęcej. (D. c. n.)

Dominik Staszewski.



Zasięg stroju kurpiowskiego w Puszczy Białej².



Strój kurpiowski³.

² Maria Żywirski, Strój kurpiowski Puszczy Białej, Warszawa : Nakładem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Poznaniu, 1952.

³ Tamże.

Z Kosowa, miasteczka w powiecie sokołowskim na Podlasiu, piszą do nas:

Staraniem czcigodnego proboszcza księdza Skwary w parafji naszej zostały odprawione misje święte. Przybyło do nas trzech misjonarzy z zakonu św. Franciszka, Ojciec Franciszek, Ojciec Fidelis i Ojciec Beniamin, i w sobotę 13 października przyjęli od proboszcza władzę rozporządzania przez czas misyj św. kościołem i parafją. Następnego dnia ogłosili porządek nabożeństwa na cały tydzień. Były też codziennie nauki dla wszystkich, to znów osobne dla dzieci, dla niewiast zamężnych, dla mężczyzn żonatych, dla panien i kawalerów. W końcu była spowiedź, a w sobotę ogólna komunja. W niedzielę na zakończenie misyj św. postawiono krzyż misyjny. Krzyż wniesiono do kościoła i to Ojciec Fidelis dokonał obrzędu poświęcenia, nakładając na krzyż różne odpusty; potem z bractwem i procesją obniesiono krzyż dookoła kościoła i postawiono przed kościołem. Ojciec Fidelis wygłosił piękne kazanie o znaczeniu tego krzyża, a potem żegnając się z nami, udzielił nam błogosławieństwa apostołskiego i po odśpiewaniu „Ciebie Boga, chwalimy” zakończono ośmiodniowe misje św. Prawdopodobnie były to pierwsze takie święte ćwiczenia w naszej parafji, bo nie ma z lat dawnych żadnych pamiątek, żeby tu, kiedy były misje św., a i starsi ludzie tego nie pamiętają. Toteż na długie lata pozostaną nam w pamięci piękne i gorliwe nauki ojców misjonarzy. Za taką gorliwą pracę na Pańskiej niwie składamy Wam, Ojcowie czcigodni serdeczne „Bóg zapłać”. Nie szczędziliście trudu, nie tylko głosząc po kilka nauk dziennie, ale od wczesnego rana do późna w noc słuchając spowiedzi. Składamy też „Bóg zapłać” naszemu proboszczowi, czcigodnemu księdzu Pawłowi Skwarze, za jego trudy i pracę podjętą podczas misyj św. – Muszę tu choć w krótkich słowach wspomnieć, że za staraniem tegoż księdza w parafji naszej został wykończony wspaniały dom Boży, którego fundamenty założone były jeszcze w roku 1906, a to pomimo wielkiej drożyzny, która nas strasznie trapi. Brak jeszcze wieży, chóru i nowych ołtarzy, ale już od dnia 19 marca tego roku modlimy się w nowym przybytku Pańskim. Zbudowany jest na sposób gotycki, o trzech nawach, w kształcie krzyża, 100 łokci długi, 40 łokci szeroki. – Opisałem rzeczy weselące serce każdego chrześcijanina, lecz ze smutkiem dodać muszę, że pomimo próśb i zakazu Ojców misjonarzy, żeby podczas misyj nie było zabaw, ani pijatyk, w jednej wiosce, której nazwy nie wymieniam, urządzono w pierwszy dzień misyj zabawę i pijatykę, przy której doszło do bijatyki, tak że sobie głowy młotkami rozbijano. Do wszystkich zbrodni prowadzi nieszczęsna gorzałka, którą sobie ludzie głowy zalewają.

Parafianin.